

Wigilijne spotkanie z duchem

24 grudnia 2020

Wiem, że lubicie różne historie związane ze zjawiskami paranormalnymi. Mam coś ciekawego dla Was – moją własną historię związaną z prawdziwym zdarzeniem. Byłam naocznym świadkiem.

Był to jeden z tych pięknych wigilijnych wieczorów we wczesnych latach osiemdziesiątych. Chyba to był 1984 rok. Za oknami panowała prawdziwa śnieżnobiała zima z trzaskającym od mrozu śniegiem pod nogami. Byłam wówczas kilkuletnią dziewczynką z warkoczykami i czerwonymi kokardami, bardzo ciekawą prezentów pod choinką. Rodzina jeszcze nie zasiadła do stołu, bo jeszcze było za wcześnie, choć za oknem było już ciemno. Wszyscy krzatali się w kuchni przygotowując wigilijne specjały.

Jednocześnie bardzo brakowało nam mojego dziadka – cichego i skromnego seniora rodu. W 1982 roku odszedł on od nas na zawsze. Rodzice i babcia opowiadali mi, że po jego śmierci wciąż było słychać, jak po nocy ktoś chodzi po kuchni i przedpokoju. Jakby ktoś mył naczynia po północy. Ja niestety nie słyszałam tych hałasów, bo mam bardzo dobry sen.

Owego wigilijnego wieczoru postanowiłam zajrzeć do salonu, gdzie stała choinka. Był już ciemno, toteż zapaliłam małe światełko w pokoju. Szybkim susem skoczyłam pod choinkę, która była już delikatnie oświetlona przez kolorowe lampki choinkowe. Musiałam przecież sprawdzić, czy Gwiazdka przyniosła mi już prezenty.

Pod choinką było jeszcze pustko, więc postanowiłam popatrzeć na naszą piękne i dorodne drzewko. W pokoju pachniało igliwem, a kolorowe bombeczki odbijały migotliwe światełka lampek.

Przypomniałam sobie starą opowieść o pewnej zabawce na

choince. Był nim jakiś chłopaczek, który wspinał się po kolejnych piętrach drzewka i spotykał tam różne postacie – też zabawki na choinkę. Na najniższych partiach drzewka, które w bajce symbolizowało Drzewo życia, spotkał się z krasnalami i demonami. Opowiedziały mu swoją powieść, a on zrozumiał to – wspinał się kolejno na kolejne partie drzewka. Potem spotykał kolejne formy życia – śnieżnobiałe bałwanki, jelonki, piękne baletnice z muslinowymi sukienkami – a na końcu – świętą Rodzinę i Gwiazdę na samej górze. Gwiazda miała symbolizować Boga i Światło Życia. Dlatego do tej pory na mojej choince musi być gwiazda a nie szpic, a krasnale i demony zajmują dół drzewka. Tak samo było z moją choinką w latach osiemdziesiątych i późniejszych.

Nie zważając na to, co dzieje się wokół mnie, z zachwytem patrzyłam na piękno i tajemnicę naszej choinki.

Nagle kątem oka spostrzegłam, że coś dziwnego stoi blisko mnie. Byłam przerażona, gdy ujrzałam jakąś postać z gęstej mgły. Nie mogłam uciec ani krzyknąć -byłam niczym sparaliżowana. Przez moment nic się nie działo. Postać ze mgły po prostu stała obok mnie. Nie mogłam w tej postaci nikogo rozpoznać. Miałam dziwne poczucie, że postać ta chce się ze mną skomunikować, ale chyba ma jakieś trudności.

Nagle pod moimi stopami pojawiło się pudełko obwiązane czerwoną kokardą. Pojawiło się po prostu z powietrza. Byłam dezorientowana – nie wiedziałam co mam zrobić. Wyciągnęłam ręce po to pudełko, ale ono zniknęło. A potem znowu się pojawiło. Ja tylko stałam z wielkim wytrzeszczem oczu.

Po jakiejś chwili dziwna postać ze mgły zaczęła wychodzić z domu przez ścianę. To był cały proces! Delikatnie postać ustawiła się przy ścianie, gdzie było okno i choinka. Bardzo wolno zaczęła ona przenikać przez ścianę. Nigdy tego nie zapomnę! Mglista postać niczym mgła przenikała mury i po prostu wyszła na zimowy ogród!

Nie wiem, jak ja, tak sparaliżowana, stałam w salonie z choinką. Moje materialistyczne spojrzenie na świat runęło i się potłukło w drobne kawałki. A więc – jest Coś czego nie jesteśmy w stanie zrozumieć ani pojąć!

Do tej pory nie wiem, kim była owa postać ze mgły. Po latach doszłam do wniosku, że to był mój nieżyjący dziadek. A może to wcale nie był mój dziadek...

Oczywiście powyższe wydarzenie zostało zakwalifikowane jako zabawna anegdota rodzinna. Przez wiele lat wyśmiewano się ze mnie i pukano się w czoło, jak to „małe dziecko spotkało św. Mikołaja pod choinką”. W paczce była moja wymarzona lalka krakowianka, a była to lalka zakupiona przez moich rodziców, a strój dla niej był uszyty przez moją babcię.

Jednak po upływie wielu lat, jak byłam już dorosłą osobą, moja matka przyznała się, że gdy podkładała prezent pod choinkę to widziała coś dziwnego w rogu pokoju, w pobliżu okna. Jednak szybko wyszła z pokoju i nie roztrząsała tego, co ujrzała. Specjalnie przez tyle lat śmiała się z mojej opowieści, bo nie chciała, abym ja wierzyła w duchy i się nich bała. To było niby „dla mojego poczucia bezpieczeństwa”.

Mam nadzieję, że kiedyś, możliwe, że po mojej śmierci, dowiem się, kto przyszedł do mnie w ten piękny i tajemniczy Wigilijny Wieczór...

Autorstwo: dane do wiadomości FN

Źródło: Nautilus.org.pl